**Dyktando**

**Przeczytaj tekst dyktanda. Wypisz wyrazy, które uważasz za trudne, wyszukaj i dopisz do nich reguły ortograficzne.**

**Nasze wspaniałe quasi-wakacje**

**Działo się to Anno Domini (A.D.) 2014 roku, w roku niezapomnianych XX Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej w Brazylii. To wówczas nasza niby-rodzinka planowała nie raz, nie dwa superferie za granicą. Jako Mazowszanie, ale współcześnie także super-Europejczycy, mieszkający od czasów Piasta Kołodzieja na nudnej i chłodnej Nizinie Środkowomazowieckiej, w prawobrzeżnej części stolicy, na ekskluzywnej Pradze-Północ, marzyliśmy o oryginalnym, ciepłym morzu. Plażowanie na przykład (np.) nad Morzem Adriatyckim czy nad morzem Marmara nie byłoby najgorszym rozwiązaniem dla ciepłolubnych mieszczuchów. Tuszyliśmy, że nasz bodajże dziewięcioipółletni samochód marki Fiat wytrzyma może katorżniczą podróż przez bezdroża Europy Południowej. Na etapie planowania wszystko było w porządku, ale moja siostrzyczka marzycielka raz-dwa zażądała najlepszego miejsca w aucie. Chodząc wkoło stołu, powtarzała to w kółko nieznoszącym sprzeciwu tonem, co rozwścieczyło sfrustrowaną familię oraz głównie mnie, prawie piętnastolatka. Przed wojażem udobruchaliśmy pożądliwą hipochondryczkę obietnicą wizyty w lunaparku. Niechżeż teraz spróbuje protestować! Kompetentnego instruktażu udzielił nam wuj globtroter, który z niejednego pieca chleb jadł.**

**Spakowaliśmy się rach-ciach i w półbrzasku, w rześkiej mżawce, kierując się na południo-zachód, dotarliśmy do najbliższej pizzerii. Trzeba było wprzód skonsumować kilka megapizz, a następnie ruszyć znów w przód.**

**I tutaj nastąpiło otrzeźwienie! Wysłużony fiacik rzęził i charczał z pół minuty, miotając się wte i wewte, i ostatecznie umilkł. Nasze cudne superwakacje pozostały w sferze niespełnionych marzeń!**

Autorem tekstu jest prof. zw. dr hab. Jerzy Podracki